

(ze str. 4)

## 60 ROCZNICA POWSTANIA WARSZAWSKIEGO (1 VIII - 2 X 1944)

Minister spraw zagranicznych RP Włodzimierz Cimoszewicz powiedział, że jest rozczarowany brakiem na uroczystościach przedstawiciela Rosji. Minister powiedział, że któryś z rosyjskich przywódców powinien mieć odwagę przeprosić za Polaków za brak wsparcia dla warszawskich powstańców. Zdobyć się na taki gesty zależy - według niego - od wielkości ludzi i ich klasy. W swojej odpowiedzi Rosja wykluczyła możliwość przeproszenia Polaków za to, że nie wsparła Powstania Warszawskiego. W oświadczeniu na ten temat rosyjskie MSZ nazywa "tendencyjną i subiektywną" tezę historyków i polskich polityków, według której "za pogrom powstańców i barbarzyńskie zniszczenie Warszawy odpowiadają też częściowo, sojusznicy z koalicji antyhitlerowskiej, którzy nie okazali na czas wystarczającej pomocy warszawiakom". MSZ Rosji pisze, że uważa za "błuznierczą i nie na miejscu wobec pamięci poległych publiczną polemikę na ten temat". Zdaniem moskiewskiego publicysty Witalija Portnikowa, "powrotem do

historycznych realiów byłyby przeprosiny za historycznie udowodnioną obojętność radzieckiego kierownictwa wobec bohaterskiej walki naturalnych sojuszników z antyhitlerowskiej koalicji", jakimi byli Polacy. W rozmowie telefonicznej z Polską Agencją Prasową publicysta przytoczył przykłady byłego kanclerza Niemiec Willy Brandta i byłego prezydenta Ukrainy Leonida Krawczuka, którzy - gdy sprawowali urzędy - przeprosili za zbrodnie dokonane przez ich narody.

Portnikow powiedział, że jednym z nielicznych przykładów przeprosin Moskwy za zbrodnie z przeszłości jest Katyń. W czasie wizyty w Polsce w sierpniu 1993 roku prezydent Borys Jelcyń przekazał polskim władzom dokumentację katyńską, a składając kwiaty pod Krzyżem Katyńskim na Warszawskich Powązkach poprosił o przebaczenie. To już sprzyjało poprawie stosunków między Polską i Rosją. Ale w Rosji do tej pory nie rozumieją, na ile niebezpieczne jest nieuznawanie faktów, za które odpowiedzialność ponosi przecież nie



Powstańcza mogiła

dzisiejsza Rosja, a stalinizm – powiedział rosyjski publicysta.

*(red.)*

## Aleksander Despot-Zenowicz (1829-1897)



Aleksander Despot-Zenowicz urodził się w Kietowiczkach w powiecie trockim, pochodził ze znanej na Litwie rodziny. Gimnazjum ukończył w Wilnie, następnie studiował prawo w Moskwie, mieszkając u generał-gubernatora Moskwy Tuczkowa, którego żona była cioteczną siostrą matki Despot-Zenowicza. W 1849 roku zostaje wysłany do Permu pod dozór policyjny za to, że „mieszkając w Moskwie bez wszelkich zajęć i unikając towarzystwa Rosjan, zbierał u siebie w domu Polaków i często niechętnie wypowiadał się o Rosji”. Ze względu na dobre stosunki Tuczkowa z generał-gubernatorem Syberii Wschod-



niej Mikołajem Murawjowem - Amurskim wkrótce przeniesiono Despot-Zenowicza do Kiachty (pod tajny dozór policji). W 1855 roku został mianowany kiachtyńskim komisarzem pogranicznym. 11 lutego 1855 roku MSW uwolniło Aleksandra Despot-Zenowicza z dozoru policji, a w styczniu 1856 roku wydano o nim pochlebna opinię jako o człowieku „nieposzlakowanej moralności oraz gorliwego na służbie”.

W 1858 roku Despot-Zenowicz wykrył nadużycia w komórce celnej w Kichacie. W 1859 roku on otrzymuje nominację na gradonaczalnika Kiachty

oraz gubernatora terenów przygranicznych. Rozwijał działalność organizacyjną, popierając rozwój handlu z Chinami. W latach 1862-1865 Aleksander Despot-Zenowicz był gubernatorem tobolskim, zajmując to stanowisko starał się ulżyć losowi polskich zesłańców. Wspominają go z wdzięcznością liczni pamiętnikarze – zesłańcy postyczniowi.

W 1865 roku na własne żądanie podał się do dymisji i osiadł w Petersburgu, gdzie w 1867 roku został członkiem Rady MSW. Brał czynny udział w życiu polskim miasta nad Newą; przyczynił się do założenia Towarzystwa Dobroczyńności przy kościele św. Katarzyny Aleksander Despot-Zenowicz zmarł 26.04.1897 roku na Krymie dokąd udał się dla podratowania zdrowia.

*Przygotował Wasilij Wasiliew*